

## Najpierw zarobić, potem wydawać

Opinie o stanie naszej gospodarki są różne. Jedni nawołują do dalszej prywatyzacji, aby poprawić jej efektywność, drudzy zgłaszają pomysły na deregulację, aby przedsiębiorcom było łatwiej. Jedni mówią, że nasza transformacja to największy sukces w ostatnim 200-leciu, drudzy, że gospodarka dwa lata temu była w ruinie. Podstawowym podmiotem gospodarki są przedsiębiorstwa. Doświadczenia bankowe każą mi spojrzeć na nie pod kątem ich efektywności i bezpieczeństwa funkcjonowania. Z tego punktu widzenia przedsiębiorstwa można podzielić na pięć grup.

### *Prywatne, samorządowe, państwowe*

1. Pierwszą grupę firm stanowią przedsiębiorstwa zagraniczne. Ich mocna pozycja na rynku wynika z kilku przyczyn. Zagraniczny właściciel gwarantuje im zwykle solne wsparcie kapitałowe. Sprzedają produkty pod obco brzmiącą nazwą, co w Polsce jest dobrze odbierane. Mają często monopolistyczną pozycję na rynku, co jest ważnym czynnikiem ich rentowności. Decydują o większości polskiego eksportu, który po części jest wynikiem kooperacji w międzynarodowych grupach kapitałowych. W Polsce otrzymują różne zwolnienia podatkowe i dotacje, byle tylko utworzyli miejsca pracy. W przedsiębiorstwach tych łączy się nowoczesną, zagraniczną technologię z polską niską ceną pracy. Polscy menedżerowie są dobrze wynagradzani za utrzymywanie tych niskich kosztów, znacznie niższych niż w macierzystym kraju właściciela. Stosunki pracy są względnie dobre, ponieważ kultura organizacyjna – podobnie jak technologia – pochodzi z zagranicy. Wszystko to sprawia, że firmy te osiągają dobre wyniki, mimo, że nie są wzorcowo zarządzane - praca w Polsce nie kusi najlepszych menedżerów.
2. Drugą grupę stanowi zaledwie kilkadziesiąt wielkich przedsiębiorstw państwowych. Funkcjonują one w sektorze surowcowym, energetyce, transporcie, przemyśle zbrojeniowym. Ich sytuacja jest skomplikowana, zależy bowiem od zmieniającej się polityki państwa w kwestii własności surowców (węgiel, miedź), funkcjonowania transportu (PKP, porty morskie, lotniska), czy pomysłów na to, gdzie kupować broń. Firmy te mają wielki majątek i w dużej części monopolistyczną pozycję na swoich rynkach. W dużym stopniu realizują zadania państwa (np. w zakresie bezpieczeństwa energetycznego). Są zarządzane na różnym poziomie, w zależności od kompetencji zmieniających się menedżerów wyłanianych przez kolejne partie rządzące. Niestety, w większości przypadków lojalność okazuje się ważniejsza od umiejętności menedżerskich. Stosunki pracy – poza okresami zmian politycznych - są raczej dobre. Dyskusja o prywatyzacji tych przedsiębiorstw ma charakter przede wszystkim ideowy, podczas gdy bardziej potrzebne jest praktyczne określenie sposobów funkcjonowania obszarów ważnych dla interesów państwa. Trzeba zdefiniować cele państwa w tym zakresie, wtedy metody interwencjonizmu państwowego będą wtórne wobec formy własności.
3. Podstawowa grupa przedsiębiorstw prywatnych wytworzyła się w warunkach transformacji gospodarczej. Firmy te mają znaczący majątek, który najczęściej zbudowały dzięki przejęciu majątku przedsiębiorstw państwowych z czasów PRL. Ulokowały się też w niszach rynkowych

powstałych po upadku tamtych przedsiębiorstw. Część nowych firm jeszcze w latach 90. została sprzedana się zagranicznym właścicielom. To był czas budowania spółek na fragmentach majątku przedsiębiorstw państwowych, aby je szybko sprzedać tzw. strategicznemu inwestorowi, najczęściej zagranicznemu. Spółki, które pozostały, mają majątek wystarczający do bezpiecznego funkcjonowania na rynku lokalnym. Jednak większość z nich po osiągnięciu pewnego poziomu rozwoju dba przede wszystkim o stabilność i nie rozwija się. Jedną z przyczyną tego stanu jest wyczerpanie się energii właścicieli, którzy osiągnęli wiek emerytalny. Wykazali się wielką determinacją i przebyli trudną drogę przemian gospodarczych lat 90., ale teraz wybierają trwanie na rynku zamiast zdobywania jego nowych obszarów. Nie dotyczy to wszystkich, bo można wskazać przedsiębiorców, którzy ciągle nastawieni są na dynamiczny wzrost, ale to zdecydowana mniejszość. Dowodem stagnacji jest mały popyt tej grupy przedsiębiorstw na kredyty inwestycyjne.

4. W Polsce występuje duża liczba firm utworzonych przez samorządy terytorialne. Są to najczęściej małe spółki komunalne tworzone w celu realizacji różnych usług dla lokalnej społeczności. Będąc biznesowym przedłużeniem funkcji samorządu, są mocno związane z jego organami. Ich funkcjonowanie zależy od koncepcji, a czasem interesów, aktualnego marszałka województwa, prezydenta miasta, starosty powiatu, czy wójta gminy. Spółki komunalne są postrzegane przede wszystkim jako przedłużenie lokalnej władzy. Dlatego trudniej oceniać ich efektywność ze względu na różne uwarunkowania ich działalności.
5. W XXI wieku powstało wiele firm prywatnych, dysponujących bardzo małym majątkiem własnym. Z tego powodu lokują się one w branżach, w których nie potrzeba dużego kapitału, by wejść na rynek. Wkładem założycielskim są raczej pomysły i indywidualne umiejętności. Firmy takie narażone są na duże ryzyko i większość z nich upada. Tylko część utrzymuje się na rynku, a zaledwie pojedyncze odnoszą duże sukcesy. Dotyczy to przede wszystkim małych podmiotów w innowacyjnych branżach, związanych głównie z informatyką.

### *Biedni pracujący*

Prywatne przedsiębiorstwa mają ok. 70% udziału w naszym PKB. Pozostałe 30% dotyczy kilkudziesięciu przedsiębiorstw państwowych i dużej liczby spółek samorządu. W tej sytuacji zamiast dyskutować o dalszej prywatyzacji, trzeba raczej zastanowić się nad efektywnością przedsiębiorstw. Przyjęto się mierzyć ją zyskiem, z którego korzystają właściciele. Takie kryterium jest dobre dla oceny pojedynczych firm - bez zysku przedsiębiorstwo nie ma środków na rozwój. Jednak aktywność całej gospodarki nie można ograniczyć do tego kryterium. Przedsiębiorstwa nie działają wyłącznie po to, by dostarczać zysku właścicielowi. Są formą organizacji pracy ludzkiej, która powinna zapewnić warunki materialne dla godziwego życia społeczeństwa na określonym poziomie rozwoju cywilizacyjnego. Spójrzmy na naszą gospodarkę z tego punktu widzenia.

Podstawową sprawą jest odpowiedź na pytanie, czy stwarza ona miejsca pracy dające możliwość zarabiania pieniędzy. Przez długi czas sytuacja w tym zakresie była zła, co spowodowało duże bezrobocie i ponaddwumilionową falę emigracji zarobkowej. Obecnie bezrobocie się zmniejsza, choć nie ma powrotów z emigracji. Problemem pozostaje jednak niskie wynagrodzenie otrzymywane za pracę.

Finansowanie potrzeb materialnych społeczeństwa w gospodarce kapitalistycznej może odbywać się na dwa sposoby. Po pierwsze, pracownicy mogą uzyskiwać takie wynagrodzenie, które pozwoli im

kupić żywność i mieszkanie, korzystać z usługi zdrowotnych, oświatowych, kulturalnych i innej, wychować dzieci i sfinansować składki emerytalne zapewniające bezpieczną starość. W Polsce z powodu niskiego poziomu wynagrodzeń większość pracujących nie ma szans, by z indywidualnych dochodów zaspakajać te potrzeby na oczekiwanym poziomie.

Po drugie możliwy - i znany w świecie - jest inny model kapitalizmu, w którym prywatne przedsiębiorstwa płacą podatki w takiej wysokości, aby państwo miało środki na sfinansowanie wielu potrzeb społecznych w ramach konsumpcji zbiorowej. Chodzi o dostęp do bezpłatnej oświaty, służby zdrowia, tanich mieszkań, różnych świadczeń socjalnych. Nie dotyczy to jednak naszego kraju. Przedsiębiorstwa nasze nie zapewniają państwu środków, by skutecznie realizować takie zadania.

### *Życie ponad stan*

Równocześnie konsumpcja społeczna w całej III PR była i jest wyższa, niż pozwala na to efektywność gospodarki. Jak to możliwe? Istnieje kilka dróg dodatkowego finansowania wzrostu konsumpcji. Ważnym źródłem finansowania zewnętrznego są środki z UE (ok. 200 mld euro do 2020 roku) oraz rosnące zadłużenie budżetu (teraz prawie bilion złotych). Oba strumienie mają swoje granice oraz różnorodne konsekwencje, nie tylko ekonomiczne. W pierwszym przypadku chodzi o naszą politykę wobec trudności, którą przeżywa UE. Wspieranie kogoś, kto daje nam pieniądze, powinno być naszym oczywistym celem. Każda inna postawa jest polityczną nieodpowiedzialnością. W przypadku długu publicznego podstawową groźbą jest wzrost kosztu jego obsługi, który będzie wypierał w budżecie finansowanie innych celów. A fakt, że ok. jednej trzeciej długu zaciągnęliśmy w walutach obcych, powoduje, że nasz kraj narażony jest na duże ryzyko kursów walutowych.

Przejęciowo budżety państwa były wspierane wpływami z prywatyzacji majątku państwowego wytworzonego w okresie PRL (ok. 100 mld zł), kosztem niskiej wówczas konsumpcji. Ale to się skończyło. Pewną rolę odgrywają wpływy od Polaków pracujących za granicą, ale ten strumień również maleje, ponieważ rodacy na stałe urządzają się w innych krajach. Ważnym źródłem finansowania konsumpcji indywidualnej są długi osób prywatnych, których wartość zbliża się do wartości długu publicznego. Tutaj także zbliżamy się do bariery zdolności kredytowej ludzi.

Choć jesteśmy przekonani, że należy nam się lepsze życie, nie potrafimy wygospodarować na to pieniędzy. Większość społeczeństwa żyje poniżej standardów uważanych za średnie, niezależnie od tego, na jakim poziomie je określimy. Brutalna prawda jest taka, że żyjąc na kredyt mamy pretensję, że poziom życia jest zbyt niski.

Podstawowym problemem jest więc niewystarczająca efektywność ogółu firm. Można to racjonalnie wytłumaczyć ich miejscem w międzynarodowej kooperacji. Są one często poddostawcami wyrobów do produkcji finalnej w innych krajach lub montowniami gotowych wyrobów według technologii dostarczonej z zewnątrz. Na takiej produkcji zarabia się mało. Tej sytuacji nie da się szybko zmienić, niezależnie od wyobrażeń osób rządzących. Natomiast można oczekiwać racjonalnego podejścia do rządzenia, czyli dostosowania wydatków do wielkości zasobów finansowych, jakie wytwarza gospodarka. W praktyce oznacza to, że można zwiększać wydatki socjalne, bo na krótką metę budżet to pokryje. Można też planować odległe sukcesy gospodarki, bo do tego wystarczy fantazja. Znacznie trudniejsze jest planowanie na okres trzech-czterech lat, gdy trzeba pokryć wydatki z rzeczywistych dochodów, znacznie różnych od planowanych w świetlanej przyszłości.

W ostateczności wydatki trzeba pokrywać wpływami, które do pewnego stopnia mogą pochodzić z długu, ale na dalszą metę brak własnego finansowania zawsze prowadzi do kłopotów, zarówno w korporacji, jak i w państwie. To właśnie, a nie dalsza prywatyzacja jest poważnym problemem naszej gospodarki.